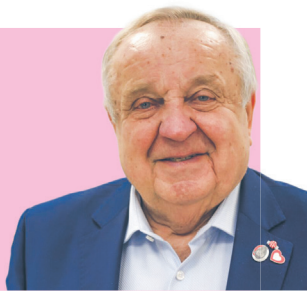


Władysław Komarnicki:
Prezydent musi współpracować z rządem

str. 2



Elżbieta Anna Polak:

Musimy znaleźć odpowiedź, dlaczego przegraliśmy te wybory

str. 3



Koszykarskie powroty.
Transferowa ofensywa Zastalu

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 20 (164)

13-19 czerwca 2025

ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



Lubuski projekt zmienia oblicze energetyki

str. 5



Inwestycja w Bieganowie. Hodowla i biogazownia

str. 10



Święto roweru! Wszystkie drogi wiodły do Otynia

str. 12

W NUMERZE

**Politolog: Trzaskowski
niósł plecak
zarzutów wobec rządu**

str. 3

**Młodzi wyborcy
chcą mieć głos,
ale nie mają zaufania**

str. 4

**Zielonogórcy lekarze
pomogą nastolatkom
z guzem jajnika**

str. 5

LUBUSKIE W RYTMIE SLOW

Czy tego lata, które zbliża się wielkimi krokami, uda się nam odkryć region na nowo? Bez tłumów, bez pośpiechu, za to z dużą dozą autentyczności? Lubuskie stawia na turystykę kulinarną. Regionalne smaki, lokalni producenci i rodzinne gospodarstwa tworzą wyjątkową sieć 18 szlaków, które umożliwiają poznawanie województwa z innej perspektywy: przez kuchnię, tradycję i rzemiosło.

Projekt „Rarytas Lubuski w podróży”, realizowany przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego, to odpowiedź na rosnące zainteresowanie turystyką doświadczeń i slow travel. Zamiast „odhaczania” kolejnych atrakcji z przewodnika stawia się na spokojne, świadome odkrywanie regionu, często z dala od głównych szlaków turystycznych. Lubuski pomysł na slow travel łączy miejsca prowadzone przez lokalnych producentów, winiarzy, rękodzielników i właścicieli agroturystyk.

str. 6-7



NASZ KOMENTARZ

Coś o darciu szat w uchylonych drzwiach



Ostatni weekend spędziłem w Warszawie. Nie odmówił sobie wizyty na Zamku Królewskim, bo dla mnie jest to kwintesencja historii Polski, a akcja jego odbudowy zawsze wzrusza. Pewnie dlatego, że jestem z pokolenia, które dokładało cegiełki do tego dzieła. I niewiele się w moich uczuciach zmieniło, podobnie jak w sile rażenia obrazów Jana Matejki (tak, wiem, że w dziejach sztuki było wielu lepszych malarzy).

Na szczęście, na Zamku Królewskim nie ma kultowej „Bitwy pod Grunwaldem”, która tradycyjnie pożera zainteresowanie gości, którego zazwyczaj nie starcza już dla innych płócien. Cóż, kochamy sukcesy, a jeśli jeszcze wyrażają zawołanie „bij szwaba!”...

Zatrzymałem się na dłużej przed obrazem „Rejtan. Upadek Polski”. Mamy 21 kwietnia 1773 roku. Poseł nowogrodzki Tadeusz Rejtan własnym ciałem zasłania drzwi, aby nie dopuścić do zawiązania konfederacji umożliwiającej przyjęcie traktatu rozbiorowego. Obok łapie się za głowę Branicki w mundurze rosyjskiego generała, pokazując, że takie zachowanie nie przystoi i jest niedyplomatyczne. Obwieszony moskiewskimi medalami Poniński grozi moskiewskimi żołnierzami, których już widać za uchylonymi drzwiami. U jego stóp toczy się złota moneta. Na twarzy Franciszka Potockiego, który w dłoni dzierży pióro, maluje się jakby przerażenie tym, co właśnie podpisał. Słynący z hucznego życia Radziwiłł wydaje się nieobecny myślami, prymas Poniatowski siedzi rozparty na w fotelu, a Czartoryski patrzy chłodno na drącego szaty Rejtana. Wystrojony Stanisław Potocki trzyma w dłoni traktat rozbiorowy i chyba jest nieco zawstydzony. A król Staś? Wstaje z tronu, jakby lekko znudzony, a Kołłątaj pokazuje mu zegarek. Do tego siedzący na balkonie, w cieniu, rosyjski ambasador Rypin, którego emablują upudrowane arystokratki...

Kilku z tych osób w tym czasie, w tym miejscu nie było, bo obraz Matejki to na swój sposób publicystyka. Nie, nie mam zamiaru doklejać postaciom z płótna mistrza współczesnych twarzy i nazwisk. Ale Matejko nie tylko był znawcą historii mody, uzbrojenia, ale i polskiej duszy. Zapewne i on nie spodziewał się, że po latach ci wszyscy Potoccy, Radziwiłłowie, Branicki współczesnej polityki stroić się będą w szaty Rejtana, niezależnie od tego, w których drzwiach i z której ich strony się kładą...

Dariusz Chajewski

”

ROSJA SNUJE IMPERIALNE ILUZJE W ŚWIECIE, KTÓRY WYBRAŁ POKÓJ I WSPÓŁPRACĘ



Radosław Sikorski

minister
spraw
zagranicznych RP

Premier i prezydent muszą współpracować

Z senatorem Władysławem Komarnickim rozmawiamy o wyniku wyborów prezydenckich, przyczynach porażki Rafała Trzaskowskiego, potrzebie współpracy między rządem a prezydentem oraz roli młodego pokolenia w polityce.

Co poszło nie tak, że to nie Rafał Trzaskowski wygrał wybory?

Nie obrażajmy się na wynik. Demokracja wygrała. Każdy obywatel ma prawo głosować na kogo chce. Frekwencja była rekordowa – za co wszystkim bardzo dziękuję. To świadczy o tym, że ludzie coraz bardziej interesują się krajem. Ale dziś mamy nowe rozdanie. Rząd złożył obietnice i teraz musi się z nich wywiązać. Za 2,5 roku przyjdzie czas na rozliczenie.

Ale co konkretnie zawiodło w kampanii?

Podstawowy błąd to atakowanie kandydata koalicji przez... koalicjantów. Przez osiem miesięcy, zamiast mówić o sobie, swojej wizji, atakowali Trzaskowskiego. A gdzie kilku się bije – tam trzeci korzysta. Potem nagle złożyli deklaracje poparcia, ale było już za późno. Efekt? Słabe wyniki: Biejat – 4 proc., Hołownia – około 4 proc., Zandberg trochę ponad 5 proc. Młodzież dała się uwieść prostym rozwiązaniom Mentzena.

To może czas na wnioski? Premier mówił, że czas wziąć się do pracy. Czy możliwe są przyspieszone wybory?

To byłby najgorszy możliwy scenariusz. Wybory przed czasem to wymówka: „Chcieliśmy coś zrobić, ale się nie dało”. Nie, trzeba zrealizować to, co obiecaliśmy narodowi. Tylko tak można być wiarygodnym.

A co pan sądzi o koncepcji rządu technicznego?

To śmieszna propozycja. Tylko dla politycznie niedoświadczonych. To



Władysław Komarnicki: Przyszłość Polski jest zbyt cenna, by ją przegrać przez polityczne ambicje

się nigdy nie sprawdziło. Popieram premiera Tuska – trzeba wystawić ekipie rządzącej wotum zaufania i brać się do roboty. Tusk to pragmatyk. Znałem go 30 lat – on teraz zbuduje rząd, który będzie działał sprawnie, bez rozciągania decyzyjności. Koniec z rozmętlaniem.

Ale przecież waszym scenariuszem było zwycięstwo Trzaskowskiego. Teraz nie macie „swojego” prezydenta. Co dalej?

Pan Nawrocki musi zrozumieć, że nie ma innej drogi niż współpraca. Jeśli pójdzie drogą Dudy, to politycznie się wypali. Polityczne paliwo szybko się kończy. Jeśli chce realizować obietnice – musi współdziałać z rządem. A jeżeli nie, to nawet ci, którzy go dziś popierają, się odwrócą. Idealnie byłoby, gdyby stworzył z Tuskiem duet: on – relacje z Ameryką, Tusk – pozycja w Europie. Gdyby to się nie udało, to naprawdę trzeba będzie powiedzieć: „Ten, kto sypie kamienie, jest idiotą”.

Czy to nie była żółta kartka od społeczeństwa?

Jeżeli już, to bardzo bladeżółta. Trzaskowski miał porównywalny wynik. Ludzie chcą współpracy. Jeśli politycy się nie dogadają, to za 2,5 roku zostaną upokorzeni przy urnach.

Polska jest dziś podzielona. Czy bezpośrednie wybory prezydenckie to dobre rozwiązanie?

Bardzo dobre pytanie. Ale czy jesteśmy jako społeczeństwo dojrzały do podejmowania takich decyzji? Jeśli dalej będziemy pogłębiać podziały, to może rzeczywiście lepiej byłoby wrócić do wyboru prezydenta przez parlament. Ale póki co – mamy wybranego prezydenta i jego obowiązkiem jest współpraca. W przeciwnym razie zafundujemy Polsce polityczne gruzowisko.

Część młodych poszła tłumnie do urn. Ale głosowali przeciw, nie za.

Zawsze tak było – młodzi chcą prostych odpowiedzi. Ale życie, zwłaszcza w demokracji, nie zna prostych rozwiązań. Pamięta pani Trumpa? Obiecał zakończyć wojnę w Ukrainie w 24 godziny. I co? Nadal trwa. Obiecać łatwo, wykonać – trudno.

Co dalej?

Trzeba zrealizować wszystko, co obiecano. I jeszcze raz powtórzę: premier i prezydent muszą współpracować. Przyszłość Polski jest zbyt cenna, by ją przegrać przez polityczne ambicje.

Katarzyna Kozińska

FORUM W CIENIU WOJNY

Po siedmiu latach przerwy Forum Polsko-Niemieckie znów odbyło się w Berlinie. Tegoroczna edycja zgromadziła polityków, ekspertów i społeczników z obu krajów. Województwo lubuskie reprezentował Radosław Brodzik, dyrektor Biura Współpracy Zagranicznej UMWL. Uczestnicy rozmawiali o bezpieczeństwie w kontekście wojny w Ukrainie, zadośćuczynieniu dla ofiar II wojny światowej, relacjach gospodarczych Polski i Niemiec.

Dyrektor Brodzik przekazał pozdrowienia od marszałka województwa lubuskiego Marcina Jabłońskiego ambasadorowi RP w Niemczech Janowi Tombińskiemu, który zapowiedział udział w spotkaniu w Poczdamie 12 czerwca – z okazji 25-lecia współpracy Lubuskiej z Brandenburgią.

Jednym z głównych mówców był minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który podkreślił wagę sojuszu z Niemcami w obecnej sytuacji geopolitycznej.

– Współpraca nie jest wyborem, lecz koniecznością – stwierdził. – Z perspektywy ostatnich 250 lat polskiej historii fakt, że między Renem a Uralem to Polska jest dziś najważniejszym partnerem gospodarczym i politycznym Niemiec, jest nie do przecenienia.

– Warszawa i Berlin wypracowują wspólne stanowiska wobec polityki Kremla – dodał. Ostrzegł też przed rosyjskim rewizjonizmem historycznym: – Rosja próbuje dzisiaj pisać historię na nowo, nie zważając na to, że od czasów caratu i ZSRR świat się zmienił. Moskwa nadal mówi językiem siły, zastraszenia i przemocy. Rosja wciąż marzy o strefie wpływów, mierzzonej zasięgiem bagnetów.

Musimy znaleźć odpowiedź, dlaczego przegraliśmy wybory

Rządząca w Polsce koalicja, a szczególnie Koalicja Obywatelska, szuka przyczyn wyborczej porażki Rafała Trzaskowskiego. Odpowiedź na to pytanie może być kluczowa, by myśleć o dobrym rezultacie w wyborach parlamentarnych, które już za dwa lata. Jakie więc są powyborcze wnioski? Rozmowa z Elżbietą Polak, posłanką Koalicji Obywatelskiej.

Upływają kolejne dni od wyborów prezydenckich, a pytanie pozostaje jedno: Czy Koalicja Obywatelska już wie, dlaczego Rafał Trzaskowski przegrał te wybory?

Trzeba rozdzielić tę ocenę polityczną od oceny eksperckiej. Sama też o to zabiegam. Są przecież specjaliści od strategii wyborczych i to powinno być zrobione obiektywnie, by wiedzieć, w jaki sposób należy się poprawić. Uważam, że to nie naród, nie społeczeństwo zawiniło, bo niektórzy obrażają się na naród, obrażają się na wyborców, a mi bardzo się to nie podoba. Trzeba się uderzyć w pierś i szukać problemów u siebie, bo powinniśmy jeszcze więcej i jeszcze lepiej popracować w tej kampanii wyborczej.

To czego w takim razie zabrakło?

Zabrakło pracy u podstaw, nie tylko w kampanii wyborczej, ale w ogóle – od wyborów parlamentarnych. Niektórzy trochę spoczęli na laurach. Oczywiście to była radość z powodu zwycięstwa 15 października, ale wiedzieliśmy, że przed nami są kolejne kampanie i przecież pracowaliśmy ciężko w kampanii samorządowej i europejskiej.

Kampania Rafała Trzaskowskiego była źle prowadzona?

Potrzebna była większa i skuteczniejsza aktywność w mediach

ZABRAKŁO PRACY U PODSTAW, NIE TYLKO W KAMPANII WYBORCZEJ, ALE W OGÓLE – OD WYBORÓW PARLAMENTARNYCH. NIEKTÓRZY TROCHĘ SPOCZĘLI NA LAURACH

społecznościowych, bo jak widać media tradycyjne w tej chwili nie mają żadnego znaczenia. Natomiast to, co mówią eksperci i specjaliści od strategii – to nie fakty decydują o zwycięstwie w wyborach, lecz to, co świat o tym myśli, jaki jest odbiór społeczny. Liczą się emocje, liczy się też olbrzymie zaangażowanie i autentyczność. To musi być autentyczne.

Wasz kandydat przegrał przez błędy swojego zaplecza politycznego albo – mówiąc szerzej – rządzącej koalicji?

Mieliśmy wiele spotkań otwartych, sama uczestniczyłam w kampanii „Obywatele naprzód” czy „Kobiety na wybory”. W naszym regionie byłam w 20 gminach i przede wszystkim pa-



Elżbieta Anna Polak: Jest zapotrzebowanie na zupełnie inną kampanię. Dominuje propaganda, dominuje populizm, inny format kandydata. I właśnie w ten format wpisał się kandydat PiS

dały pytania do rządu, nie do Rafała Trzaskowskiego. O konkretne sprawy, na przykład podniesienie kwoty wolnej od podatku, reformy w ochronie zdrowia i problemy z dostępnością do lekarzy, problemy w oświacie. Cała lista pytań, które były skierowane do rządu. Nie są to kompetencje prezydenta, więc być może zabrakło odpowiedniej komunikacji społecznej.

Od 2005 roku PO wygrała wybory prezydenckie raz, PiS czterokrotnie. Wybory parlamentarne – zwycięstwo po raz ostatni w roku 2011... To czas na poważne rozliczenia?

To nie do końca chodzi o rozliczanie siebie nawzajem, bo każdy wie, co zrobił albo czego nie zro-

bił. Chodzi o ekspertyzę specjalistyczną – ekspertów od strategii wyborczej, która będzie obiektywna i w końcu odpowie nam na pytanie, co robimy źle w tych kampaniach. Na pewno są błędy i należy coś robić inaczej. Z pewnością czasy się bardzo zmieniły. Jest zapotrzebowanie w tej chwili, co widać na świecie, na zupełnie inną kampanię. Dominuje propaganda, dominuje populizm, inny format kandydata. I właśnie w ten format wpisał się kandydat PiS.

W porównaniu do 2023 roku wiadać największą stratę poparcia wśród najmłodszych wyborców. To nie jest przypadek?

Poczuli się zawiedzeni, z pewnością. Nie był zrealizowany

program, którego oczekiwali. Potrzebna jest rozmowa, potrzebne są działania polityczne, bezpośrednie spotkania z ludźmi, które są bardzo cenne. Nie ważne, czy przychodzi dziesięć osób, czy sto na takie spotkanie. Naszą rolą jest być widocznymi w terenie, bo społeczeństwo tego oczekuje. Należy ruszyć natychmiast. Trzeba przygotować się do wyborów parlamentarnych. Mocno pracować, ale też mówić, tłumaczyć i komunikować o tym, co już zrobiliśmy, co udało się zmienić.

Zarzucono wam, że nie zasypywaliście Andrzeja Dudy ustawami, które mógłby zawetować. I czekaliście na „swojego” prezydenta. Być może dlatego przegraliście wybory. Jak wyobrażacie sobie teraz współpracę z prezydentem Nawrockim?

Oczywiście byłoby o wiele łatwiej wprowadzać reformy, gdybyśmy mieli naszego prezydenta, który by współpracował. Na pewno szybciej można by było działać dla Polski, dla rozwoju Polski. Więc to są z pewnością lata stracone, ale trzeba znaleźć możliwości współpracy, bo tak naprawdę to mamy status quo. Nic się nie zmieniło. Ta porażka boli, ale PiS musi pamiętać, że ponad dziesięć milionów Polek i Polaków zagłosowało na kandydata Koalicji Obywatelskiej. Musimy być po prostu skuteczni i robić swoje.

Adrian Stokłosa

Trzaskowski niósł plecak zarzutów wobec rządu

– Trzeba oddać szacunek sztabowcom Karola Nawrockiego i jemu samemu za pracę, jaką wykonali. Natomiast w zasadzie można by napisać grubą książkę o błędach tej drugiej strony – tak wyniki wyborów prezydenckich komentuje socjolog prof. Lech Szczegół.

Jego zdaniem porażka Rafała Trzaskowskiego to efekt kolejnych błędów popełnianych przez samego kandydata, jaki jego środowisko.

– Pierwszy rozdział to są błędy samego Rafała Trzaskowskiego. Drugi rozdział to są błędy sztabu tego kandydata. Trzeci rozdział to są błędy Donalda Tuska. Czwarty rozdział to są błędy Platformy, której lokalni działacze w zasadzie przespali tę kampanię – ocenia prof. Szczegół.

Zdaniem socjologa z Uniwersytetu Zielonogórskiego nie można jeden do jednego porównywać kampanii Trzaskowskiego z kampanią Bronisława Komorowskiego w 2015 roku, ale można odnaleźć punkty wspólne obu porażek.

– Kampania Komorowskiego była najgorsza w historii, bez dwóch zdań. Jednak wtedy Komorowski, a teraz Trzaskowski płacili za to, jak Polacy oceniają rząd. Ktoś napisał w sieci, że Trzaskowski niósł na plecach przez tę kampanię ciężki plecak zarzutów wobec rządu, które się uzbierały przez te półtora roku od zwycięskich wyborów – podkreśla.

Prof. Szczegół nie ma też wątpliwo-

ści, że o ostatecznym wyniku wyborów zdecydowali najmłodszy wyborcy, którym kandydat KO nie miał zbyt wiele do zaoferowania, a raczej „do końca niósł maskę uśmiechniętej Polski”, co było źle odbierane przez młodzież.

– Duża część młodych ludzi nie może realizować marzeń w dzisiejszej Polsce – niezależnie od tego, czy rządzi PiS, czy Platforma. W młodym pokoleniu narasta frustracja, kontestacja, elementy buntu, a część młodych mężczyzn, nawet nie tych najmłodszych, ale przed czterdziestką również, dryfuje w stronę takich agresywnych reakcji – wskazywał. Czy przegranej w wyborach prezy-

denckich można było uniknąć? Jak najbardziej, ale potrzebna była konkretna komunikacja ze społeczeństwem, a według socjologa tego zabrakło.

– Wiedząc, że tych zrealizowanych konkretów nie będzie zbyt szybko, to można było jednak konsekwentnie opowiadać Polakom, jakie będą fazy, etapy i wyraźnie mówić: Czekamy na „swojego” prezydenta. Trzeba było też konsekwentnie, nawet wiedząc, że będzie veto Andrzeja Dudy, demonstracyjnie składać mu propozycje ustaw. To pokazywałoby, co może złego robić prezydent z konkurencji. Myślę, że ostatecznie spełniły się obawy, że ta koalicja jest po prostu zbyt podzielona wewnętrznie – zauważa Szczegół.

Adrian Stokłosa



Młodzi chcą głosu, ale nie mają zaufania

Co oznacza rekordowa frekwencja młodych w wyborach? Dlaczego młodzież nie wierzy politykom? Czy szkoła może pomóc odbudować zaufanie do państwa? Pytamy dra Jędrzeja Witkowskiego z Centrum Edukacji Obywatelskiej.

W wyborach prezydenckich padł rekord – młodzi wyborcy tłumnie ruszyli do urn. To zjawisko cieszy dra Jędrzeja Witkowskiego, politologa, eksperta edukacji obywatelskiej i jednego z twórców nowej podstawy programowej dla tego przedmiotu. Jak podkreśla, „to, że młodzi chcą brać udział w wyborach, powinno nas bardzo cieszyć”. Przez lata to właśnie w tej grupie wiekowej notowano najniższą frekwencję. Teraz, jak zauważa ekspert, trend się odwraca. – Od 2023 roku widzimy wyraźny wzrost. Frekwencja wśród młodych przewyższa tę w starszych grupach. To znak, że chcą mieć głos i wpływać na rzeczywistość – podkreśla.

Ten entuzjazm jednak nie idzie w parze z zaufaniem do systemu. Jak zauważa dr Witkowski, młodzi głosują często na kandydatów z politycznych skrajności. – Szukają w polityce autentyczności. Głosują na tych, którzy wydają się szczerzy, wyraziści, przekonujący – jak Adrian Zandberg czy Sławomir

Mentzen. Są rozczarowani polityką jako taką, sfrustrowani. Ich głosy to często nie tyle poparcie, ile wyraz sprzeciwu wobec systemu, który uważają za nieskuteczny i oderwany od ich codziennego życia – wskazuje.

Z badań wynika, że tylko około 30 proc. młodych ludzi w Polsce jest zadowolonych z funkcjonowania systemu politycznego. Dla porównania – w Norwegii to ponad 90 proc. Problem braku zaufania rozciąga się na całe społeczeństwo: szkołom ufa zaledwie 45 proc. ósmoklasistów, nauczycielom – 55 proc. – To głęboki problem społeczny, który wychodzi daleko poza politykę – zaznacza dr Witkowski.

Czy wobec tego edukacja obywatelska może być odpowiedzią? Zdaniem eksperta – tak, ale pod pewnymi warunkami. Kluczowe nie jest przekazywanie samej wiedzy, ale budowanie poczucia sprawczości. – Jeśli młody człowiek zobaczy w szkole, że potrafi rozwiązać problem w klasie, w szkole, na osiedlu, to zaczyna wierzyć, że jego głos się liczy.



Jędrzej Witkowski: Młodzi szukają w polityce autentyczności. Głosują na tych, którzy wydają się szczerzy, wyraziści, przekonujący – jak Adrian Zandberg czy Sławomir Mentzen

To początek budowania zaangażowania – zaznacza ekspert. Problemem nie jest brak wiedzy, młodzież świetnie wypada w testach, ale brak wiary w sens działania.

Dlatego – jak podkreśla dr Witkowski – obywatela nie wychowuje się dopiero po 18. roku życia. – Partycypacja musi zaczynać się wcześniej, w szkole, w klasie. Młodzi muszą mieć prze-

strzeń do działania, nie tylko być biernymi odbiorcami. I, co ważne, aktywność obywatelska nie może być zarezerwowana tylko dla najlepszych uczniów. Musi być dostępna dla wszystkich – przekonuje.

Tymczasem wciąż brakuje politycznego języka skierowanego do młodych. – W ostatniej kampanii bardzo brakowało komunikacji, która trafiałaby

do tej grupy. A to nie jest kwestia braku zrozumienia. Młodzi świetnie rozumieją, co się dzieje, ale chcą być traktowani poważnie i słuchani. Ci politycy, którzy to zrozumieli, zdobyli ich głosy – komentuje dr Witkowski.

Na koniec opowiada o pracy nad nową podstawą programową do edukacji obywatelskiej. – Miałem przyjemność prowadzić zespół przygotowujący nową podstawę z ramienia ministerstwa. Teraz najważniejsze będzie wdrożenie, potrzebujemy silnego wsparcia dla nauczycieli, by mogli dobrze realizować te zmiany w praktyce. Trzymamy kciuki i zabieramy się do pracy – zapewnia.

Nowa edukacja obywatelska ma więc szansę zbudować most między młodymi a światem polityki – jeśli tylko szkoła, nauczyciele i decydenci potraktują młodzież jak pełnoprawnych obywateli. Nie tylko raz na cztery czy pięć lat.

Katarzyna Kosińska
k.kosinska@lubuskie.pl

Lubuscy działacze na socialach po przegranej Trzaskowskiego

Wynik wyborów prezydenckich nie przyniósł radości zwolennikom Rafała Trzaskowskiego w województwie lubuskim. Choć kandydat Platformy Obywatelskiej cieszył się tu dużym poparciem, ostateczny rezultat nie pozwolił mu sięgnąć po prezydenturę. Reakcje lokalnych liderów rządzącej koalicji pokazują zarówno determinację do dalszego działania, jak i głębokie rozczarowanie.

Posel Waldemar Ślugocki rozpoczął swój komentarz od podziękowań. „Z głębi serca dziękuję Wam wszystkim za udział w wyborach i wsparcie dla Rafała Trzaskowskiego!” – pisał na swoich profilach społecznościowych. W jego słowach wybrzmiewało przekonanie, że choć wybory przegrano, kampania była dowodem żywej demokracji i obywatelskiego zaangażowania.

Szczególnie podziękował mieszkańcom ośmiu miast, gdzie Trzaskowski zdobył najwyższe poparcie. „Jesteście siłą, która może zmieniać rzeczywistość!” – zaznaczył, apelując o kontynuację pracy na rzecz „Polski otwartej, demokratycznej i europejskiej”.

Wojewoda Marek Cebula zachował umiarkowany optymizm. „Chociaż na mecie pierwszy zameldował się nie mój

kandydat, to 2 czerwca jest kolejnym dniem pracy... dla Lubuszan... z Lubuszanami...” – napisał. Podkreślał, że mimo politycznego podziału w kraju jego zaangażowanie dla regionu nie słabnie.

„Wiercie mi, meta nie zniknęła, ona się tylko oddaliła” – dodał, podkreślając potrzebę wytrwałości i budowania wspólnoty opartej na szacunku i zrozumieniu.

Najbardziej zaskakująco na wynik wyborów zareagował senator Wadim Tyszkiewicz. W emocjonalnym wpisie ogłosił zakończenie swojej działalności w mediach społecznościowych i zapowiedział wycofanie się z życia publicznego po zakończeniu kadencji parlamentarnej.

„Moja wizja Polski nowoczesnej, europejskiej, samorządowej przegrała z wizją brunatną, z populizmem, kłamstwem i nienawiścią” – stwierdził. Nie zabrakło gorzkich słów pod adresem wyborców, którzy jego zdaniem „wybrali eksperyment z oszustem i sutenerem”.

Tyszkiewicz podkreślił, że żegna się z tysiącami obserwujących w mediach społecznościowych. „To nie mój czas. Tak zdecydował Naród. Nie mówię do zobaczenia. Mówię żegnam” – zakończył.

Kaja Rostkowska

Gorzowski PiS dziękuje wyborcom za głosy



Na deptaku przy ul. Hawelańskiej w centrum Gorzowa Wielkopolskiego odbyła się konferencja prasowa z udziałem członków lokalnego sztabu poparcia Karola Nawrockiego, zwycięzcy wyborów prezydenckich. PiS podziękował mieszkańcom za udział w głosowaniu i wsparcie kandydata.

Wśród uczestników konferencji była europosłanka Elżbieta Rafalska, która odczytała fragment oficjalnych podziękowań od prezydenta elekta: „Dziękuję za każdy oddany głos dla dobra naszej kochanej ojczyzny. W trakcie kampanii czułem państwa wsparcie, w Polsce i za granicą”.

Na spotkaniu z dziennikarzami głos zabral również Tomasz Rafalski, przewod-

niczący klubu radnych PiS w gorzowskiej radzie miasta. – Dziękujemy także tym wyborcom, którzy w pierwszej turze głosowali na innych kandydatów. Nie tylko wyborcy Sławomira Mentzena, ale także wyborcy lewicowi pokazali, że mają Polskę w sercu, za co serdecznie dziękujemy – mówił.

Choć dla sztabu Nawrockiego wybory zakończyły się sukcesem, nie zabrakło gorzkiej refleksji. Politycy zwrócili uwagę na niską frekwencję w Gorzowie, który znalazł się w ogonie miast wojewódzkich pod względem udziału mieszkańców w głosowaniu. – To temat do poważnej analizy i wyzwanie na przyszłość – podsumowali organizatorzy konferencji.

Katarzyna Kosińska

Lubuski projekt zmienia oblicze energetyki w Polsce

Województwo lubuskie stało się polskim liderem w edukacji na rzecz zielonej transformacji energetycznej. Pilotażowa edycja projektu z zakresu odnawialnych źródeł energii, w której uczestniczyły cztery szkoły średnie z Gorzowa Wielkopolskiego i Zielonej Góry, udowodniła, że nowoczesna edukacja może skutecznie przygotowywać młodych ludzi do zawodów przyszłości.

Projekt – realizowany we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Energetyki Wiatrowej (PSEW), klastrem GoGreen oraz WindEurope – pokazał, jak kluczowa jest synergia między edukacją, samorządem i biznesem. 6 czerwca uczestniczyliśmy w wizycie studyjnej na farmie wiatrowej w Górzycy.

Edukacja z przyszłością

Województwo lubuskie nieprzypadkowo zostało wybrane na miejsce realizacji innowacyjnego przedsięwzięcia. Martyna Koniec z PSEW, koordynatorka projektu: – Cieszymy się, że to właśnie Lubuskie, z jego zaangażowaną młodzieżą, otwartymi nauczycielami i wspierającym samorządem, zostało naszym partnerem. To tróstronna współpraca: szkoły, samorządu i biznesu. Na podstawie tych działań planujemy rozwinąć projekt na poziomie europejskim.

W ramach programu uczniowie nie tylko poznawali podstawy odnawialnych źródeł energii, ale też uczestniczyli w warsztatach, kampaniach społecznych i wizytach studyjnych, m.in. na farmie wiatrowej, gdzie mogli na własne oczy zobaczyć nowoczesną technologię.

Alicja Chilińska-Zawadzka, prezeska klastra GoGreen, EDF Renewables Polska: – Dzisiejsze wydarzenie to dla mnie wyjątkowy moment, bo łączy w sobie dwa bardzo ważne wymiary: edukacyjny i społeczny. Z jednej strony gościmy młodzież z Lubuskiego, która uczestniczyła w programie Green School. Mieli oni okazję zobaczyć z bliska, jak działa farma wiatrowa, i dotknąć tego, czym w praktyce jest odnawialna energetyka. Z drugiej strony – spotykamy się tu również z kobietami z branży energetycznej z całej Polski, by rozmawiać o naszej roli i potencjale w tej transformacji. To ogromna radość widzieć uśmiechy na twarzach młodych ludzi. To najlepszy dowód na to, że takie działania mają sens. Chcemy pokazywać, że sektor energetyczny to przestrzeń otwarta nie tylko dla inżynierów, ale także dla ekonomistów, humanistów, edukatorów, specjalistów od środowiska czy komunikacji.

Marcin Jabłoński marszałek województwa lubuskiego

Województwo lubuskie ma dziś pełne prawo, by mówić o sobie jako prekursorze zielonej transformacji energetycznej w Polsce. Jestem dumny z tego, że samorząd województwa lubuskiego może wspierać tak nowoczesne, mądre i potrzebne inicjatywy. Zielona energia to nie tylko przyszłość naszej planety, ale też ogromna szansa dla młodych ludzi z regionu – nowe zawody, nowoczesne kompetencje, rozwój lokalnych społeczności. Ten projekt pokazuje, że edukacja nie musi zamykać się w murach szkoły – może wychodzić w teren, może dotyczyć realnych problemów i odpowiadać na realne potrzeby.



Wizyta studyjna na farmie wiatrowej w Górzycy

Zielona energia to przyszłość

Posłanka Krystyna Sibińska zaznaczyła, jak ważna jest rola młodych ludzi w transformacji energetycznej: – Odnawialne źródła energii mogą wygenerować i generują ponad 100 nowych zawodów. Dlatego tak istotne jest, że młodzież z czterech lubuskich szkół bierze udział w tym projekcie. Stoimy dziś w miejscu, gdzie transformacja energetyczna jest koniecznością. Musimy rozwijać instalacje wiatrowe, fotowoltaiczne i inne OZE w Polsce. Cieszy mnie zaangażowanie młodych, bo to oni wybiorą tę drogę zawodową. Przyszłość należy do tych, którzy rozumieją zmiany i chcą w nich uczestniczyć.

Wsparcie samorządu i edukacji

Sylvia Lewandowska z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego zaznaczyła, że region jest zdeterminowany, by kontynuować i wspierać takie inicjatywy: – Zielona transformacja to również rozwój regionu. Dziś w branży OZE pracuje już 300 tysięcy ludzi, a do 2030 roku ta liczba ma się podwoić. Potrzebujemy takich projektów jak ten – inspirujących, angażujących młodych, rozwijających nowe kompetencje. Będziemy

wspierać te działania i zachęcamy pozostałe samorządy do tego samego.

Marzena Pulik-Sowińska, wicekurator lubuskiej oświaty, też podkreśliła znaczenie współpracy edukacji z biznesem: – To nie tylko projekt edukacyjny, to droga do realnych kompetencji i zawodów przyszłości. Cieszymy się, że cztery szkoły z naszego województwa tak aktywnie wzięły w nim udział. Dziś uczniowie mają szansę zobaczyć, że nauka ma praktyczny wymiar. Liczę, że kolejne szkoły pójdą w ich ślady.

Bohaterowie transformacji

Z perspektywy szkolnej projekt był ogromnym wyzwaniem, ale i szansą. Krzysztof Klek, nauczyciel z Zespołu Szkół Elektrycznych w Gorzowie Wielkopolskim: – To było duże wyzwanie, ale bardzo potrzebne. Uczniowie zobaczyli, że teoria może iść w parze z praktyką. Możliwość zobaczenia farmy wiatrowej z bliska, poznanie jej działania to coś, czego nie da się nauczyć z książek. Dla naszych uczniów z klas OZE i elektrycznych to było doświadczenie, które może zaważyć na ich przyszłości zawodowej.

Projekt nie był jedynie cyklem lekcji. To były działania społeczne, kampanie, wolontariat, praktyki. Uczniowie nie tylko uczyli się o zielonej energii – oni ją współtworzyli.

Zakończony projekt to dopiero początek. Lubuskie jako jedyny region w Polsce bierze udział w europejskim pilotażu razem z Irlandią i Danią. Na podstawie doświadczeń z tego regionu ma powstać standard edukacji w zakresie energetyki wiatrowej w całej Unii Europejskiej.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Tak lekarze pomogą nastolatkom z guzem jajnika

Od niedawna kilkoro zielonogórskich lekarzy oferuje nową, kompleksową opiekę nad pacjentkami do 18. roku życia z guzem jajnika. Co ważne, dzieje się to w ramach poradni, bez zbędnych kolejek czy trudności z rejestracją. Ewentualne zabiegi operacyjne medycy wykonają mało inwazyjną metodą za pomocą nowoczesnego robota da Vinci.

– Szpital posiada dostęp do robota dla dzieci jako jeden z nielicznych w Polsce. Dalsza opieka pooperacyjna będzie się odbywała według jasno ustalonego schematu. Program rekrutacji będzie trwał przez najbliższe trzy lata – informuje dr Marcin Polok, kierownik Klinicznego Oddziału Chirurgii i Urologii Dziecięcej Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.



W opiece nad młodymi pacjentkami Marcina Poloka będą wspierać specjalistki ginekologii: Paulina Banach i Justyna Kuczkowska

Wprowadzenie w życie nowego programu oraz systemu leczenia stało się możliwe za sprawą grantu naukowego Agencji Badań Medycznych. W całym procesie kluczowe znaczenie ma oczywiście także robot da Vinci, nabyty dzięki dofinansowaniu z budżetu samorządu wojewódzkiego. Szpital dokupił do niego sporo jednorazowego oprzyrządowania. Całość kosztowała w sumie 14 mln zł.

Pierwsze operacje z wykorzystaniem da Vinci przeprowadzili zielonogórcy urodzili w lutym 2024 roku. Kolejne dwuosobowe zespoły lekarzy po długich szkoleniach operowały w następnych miesiącach. Z tych ekip utworzono Lubuskie Uniwersyteckie Centrum Robotyki dla Dzieci i Dorosłych. Jak podkreślają lekarze, liczne badania naukowe potwierdzają, że zabiegi robotyczne są bezpieczne dla zdrowia pacjentów.

Aby zarejestrować młode pacjentki należy zadzwonić do Poradni Niepłodności oraz Wieku Rozwojowego pod numer 533 322 316 lub 537 258 926 lub Poradni Urologicznej dla Dzieci pod numer 68 32 96 200. W opiece nad młodymi pacjentkami Marcina Poloka będą wspierać specjalistki ginekologii: Paulina Banach i Justyna Kuczkowska.

oprac. Dariusz Nowak
Źródło: Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze

RUSZ W KULINARNĄ PO

18 SZLAKÓW, KTÓRE ZASKO

Turystyka kulinarna to jeden z najciekawszych trendów podróżniczych ostatnich lat. Łączy przyjemność smakowania z poznawaniem miejsc, ludzi i historii. I właśnie to oferuje Lubuskie – lokalne, autentyczne, różnorodne.

Gdzie spędzicie najbliższe wakacje? W górach? Nad morzem? Za granicą? A może... tu, na miejscu? Brzmi zbyt swojsko? Myślisz: „Już wszystko tu znam”, „Chcę zmienić otoczenie”, „Chcę spróbować czegoś nowego”? Mamy dobrą wiadomość: To wszystko znajdziesz w Lubuskiem! I to w najlepszym – smakowitym – wydaniu.

Lubuskie to nie „mniejsze Mazury” – to region z własnym charakterem i bogactwem, którego często nawet my, mieszkańcy, nie doceniamy. Dlatego właśnie powstał projekt szlaków turystyczno-kulinarnych „Rarytas Lubuski w podróży”, realizowa-

ny przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego w Zielonej Górze.

To coś więcej niż tylko mapa smacznych przystanków. To zaproszenie do odkrywania województwa przez smak, rękodzieło, spotkania z lokalnymi twórcami i odpoczynek w klimatycznych agroturystykach.

W projekcie bierze udział blisko 50 podmiotów – producenci, rękodzielnicy, właściciele gospodarstw agroturystycznych i instytucje promujące lokalną turystykę. Efekt? 18 różnorodnych szlaków, które można zrealizować w kilka godzin, jeden dzień, a nawet kilka dni – z noclegiem,

warsztatami i oczywiście... degustacjami!

Dlaczego warto?

- poznasz regionalne smaki, które potrafią zaskoczyć – pierogi i gołąbki nigdzie nie smakują tak samo
- zanurzysz się w lokalnej kulturze, tradycji i rzemiośle
- odpoczniesz bez tłumów i stresu, wspierając przy okazji lokalnych producentów
- dostosujesz trasę do swoich potrzeb – czy podróżujesz z dziećmi, masz mało czasu, a może szukasz aktywności na cały weekend – pomogą ci w tym intuicyjne piktogramy i opisy.



Szlak 1. Szlak smaków i aromatów: Gospodarstwo Rolno-Agroturystyczne Dereniówka, Anielskie Ogrody

Wyrusz w podróż pełną smaków, aromatów i kulinarnych odkryć do powiatów krośnieńskiego i ślubickiego! Gospodarze otworzą przed tobą drzwi do świata jadalnych kwiatów, pachnących ziół i permakultury, gdzie natura staje się kuchnią, spiżarnią i apteką w jednym. W agroturystyce zanurzysz się z kolei w smakach tradycji – domowe przetwory i aromatyczne regionalne specjały przeniosą cię do czasów, gdy jedzenie było sztuką celebrowania. Wyrusz w kulinarną podróż, która rozpieszcza zmysły i karmi duszę!

Szlak 2. Podróż z kieliszkiem wina: Winnica Pod Lipą, Winny Dworek – Winnica Stara Winna Góra, Dom Mody Kulinarnej Rosmarino, Przysłań Tu

Szlak obejmuje zwiedzanie dwóch winnic znajdujących się w powiecie zielonogórskim. Udacie się na spacer z przewodnikiem, który opowie o historii miejsca i regionu, procesie produkcji wina i rodzajach uprawianych winorośli. Podczas degustacji win serwowane będzie menu dobrane do selekcji degustowanych win, a w nim lokalne przekąski i produkty regionalne. A to wszystko w urokliwej scenerii winorośli. Szlak umożliwia także rejs galami po Odrze.

Szlak 3. Fresh wine, soul food, slow life – zatrac się w lubuskim: Salcum Fixum, Winnica Pod Winną Górą, Nasze Wolne Życie

Podczas wizyty na szlaku będziecie mieli możliwość poznać bliżej działalność lubuskich winiarzy, mięsiarzy i agroturystyki. Producenci zlokalizowani są w powiecie zielonogórskim. Skosztujecie lubuskie wina, specjały lubuskiej kuchni, opartej m.in. na wyrobach mięsnych, odpoczniecie w agroturystyce z dala od zgiełku miasta. Zakończycie szlak w agroturystyce kolacją i opcjonalnie śniadaniem na bazie produktów regionalnych, ponieważ agroturystyka oferuje noclegi.

Szlak 4. Rarytas Lubuski w filiżance i na talerzu: Dereniówka, Progusta

Odwiedźcie producentów z powiatu ślubickiego i sulęcińskiego. Znajdziecie tam agroturystykę działającą od 1947 roku oraz palarnię kawy. Czekają na was degustacja produktów regionalnych, warsztaty, zwiedzanie ogrodu dentrologicznego położonego na Bobrowym Szlaku, a także możliwość zwiedzenia palarni kawy na terenie przysałowca parku. Na tym szlaku z pewnością nie zaśnieć, ponieważ aromatyczna kawa i tajniki jej powstawania postawią was na nogi.

Szlak 5. Szlak tradycji i smaków: Żabi Dwór Resort & Spa, Winnica Miłsko

Zapraszamy na szlak producentów z powiatu zielonogórskiego i świebodzińskiego – agroturystyki będącej odrestaurowanym dworkiem z XVIII wieku i rodzinnej winnicy. Odwiedzając agroturystykę, będziecie mieli możliwość nie tylko zwiedzić dworek, ale również udać się na spacer po zabytkowym parku czy skosztować dań na bazie produktów regionalnych. Na winnicy czeka na was z kolei możliwość zwiedzenia winnej okolicy oraz degustacja licznie nagradzanych win.

Szlak 6. Lubuski szlak vitalnej harmonii – smaki, historia, joga i konie: Skotopaska, MRU – Pętla Boryszyńska, Stajnia Decyma, Winnica Mozów, Joga Świebodzin

Na szlaku znajdują się producenci działający w powiatach świebodzińskim i zielonogórskim. Odwiedzając będą mieli możliwość spędzić czas pełen atrakcji i relaksu – wziąć udział w degustacji win i zwiedzić lokalną winnicę, skosztować dań na bazie produktów regionalnych, zwiedzić z przewodnikiem podziemne poniemieckie fortyfikacje, skorzystać z nauki jazdy konnej czy z lekcji jogi. Szlak jest aktywny i zapewnia nocleg w agroturystyce.

Szlak 7. Uczta w naturze: Anielskie Ogrody, Leśny Klub Kolacyjny, Winnica Mozów

To okazja na niepowtarzalne doświadczenie dla zmysłów, bezcenna wiedza i dobra zabawa. Wejdziecie do świata jadalnych kwiatów, pachnących ziół i permakultury. Właśnie te dary ziemi w formie dań degustacyjnych skosztujecie na waszym kolejnym przystanku. Otoczeni dziką przyrodą Puszczy Rzepińskiej, będziecie ucztować przy wspólnym stole. Następnie traficie do rodzinnej winnicy, gdzie spróbujecie lokalnych win w towarzystwie serów, wędlin i pieczywa, przygotowanych przez gospodarzy.

Szlak 8. Lubuskie opowieści: Malinówka, Winnica Pod Wieżą, Visit Zielona Góra, Fundacja Tłocznia

Dzień pełen przygód wokół Zielonej Góry! Przed południem zapoznać się w bezpieczny sposób z życiem pszczoł, pooddychać powietrzem prosto z ulla, spróbujecie miodu z ramki. Później zwiedzicie urokliwą winnicę, na której gospodarze poczęstują was lokalnym winem i produktami regionalnymi. Po południu poznacie bliżej Zieloną Górę i jej najważniejsze atrakcje. Jeżeli będziecie mieć jeszcze siłę, zapraszamy na zwiedzanie zabytkowych piwnic winiarskich lub nocny spacer z lampami naftowymi po mieście.

Szlak 9. Szlak trzech światów – piekarnicze sekrety, kłujące rośliny i historyczna wędrówka: Anters Piekarnia-Cukiernia, Kaktusiarnia, Muzeum Obozów Jenieckich

Udajcie się na szlak znajdujący się na południu województwa, w powiecie żagańskim. Tam poznacie trzy różne światy, które jednak łączy jedno – pasja. Będziecie mieli możliwość wzięcia udziału w warsztatach piekarsko-cukierniczych i poznania tajników pracy piekarza i cukiernika, zwiedzicie największą kaktusiarnię w Europie i dowiecie się, jak dbać i pielęgnować kłujące rośliny, a także odwiedzić muzeum, w którym dowiecie się więcej o tematyce jenieckiej.

PODRÓŻ PO LUBUSKIEM!

OCZARĄ NAWET LOKALSÓW



DO ZOBACZENIA NA SZLAKU!

Więcej o szlakach możecie dowiedzieć się z publikacji wydanych przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego w Zielonej Górze, a także na podstronie lcpr.pl/zg/rarytas-lubuski-w-podrozy

Wszystkich zainteresowanych zwiedzaniem i odkrywaniem szlaków turystyczno-kulinarnych zapraszamy do kontaktu z koordynatorem podanym w publikacji i na podstronach internetowych.

Korzystajcie i... do zobaczenia na szlaku!

Szlak 10. Słodko-kwaśna i nie-winna przygoda lubuska: Winnica Julia, Bio-Las, Pszczelarnia Stodnik

Przygodę w okolicy Zielonej Góry rozpoczynamy w pięknej winnicy, która zaprasza na degustację i opowieść winiarską w otoczeniu parku miniatur. Następnie zapraszamy na kwaśne smaki w gospodarstwie, gdzie właściciele pokażą wam, jak wytwarzają nagradzane octy, a także zdradzą tajniki ich zastosowania w kuchni, medycynie i kosmetyce. Na koniec gospodarze pasieki zaproszą was na niezwykłą opowieść pszczelarską i degustację produktów pszczelich, a to wszystko w miejscu przyjaznym zapylaczom.

Szlak 11. Szlak winorośli i regionalnych pyszności: Winnica Na Leśnej Polanie, Sezam, Progress

Wyruszając w tę niesamowitą podróż, trafisz do gminy Zabór, serca polskiego winiarstwa, gdzie podczas spaceru z przewodnikiem poznasz jego barwną historię. Następnie w winnicy poznasz smak lokalnych trunków i najważniejsze zasady kultury winiarskiej. Zadbaj o siebie również specjalistka od produktów regionalnych, która przygotuje degustację lokalnych pyszności, których nie znajdziesz nigdzie indziej. Wszędzie ugościmy cię w strojach z epoki, byś poczuł klimat tego wyjątkowego miejsca.

Szlak 12. Od dyni do lodów – jesienna uczta: Dyniowe Pole Rokitno, Czyste Lody Tradycyjne

Udacie się do producentów działających w powiecie międzyrzeckim. Ten szlak to idealna propozycja dla grup zorganizowanych, które chcą poczuć magię jesieni, spacerując po malowniczym polu dyniowym i delektując się naturalnymi smakami rzemieślniczych lodów oraz wypieków inspirowanych lokalnymi produktami.

Szlak 13. Santocki szlak wina i ziół: Urszula Szadyko Art-Viki, Karczma pod Łosiem, Pole Lawenda i Zioła, Winnica Bergkolonie

Szlak znajduje się w północnej części województwa, w okolicach Santoka. Odwiedźcie plantację lawendy, karczmę mającą w swojej ofercie dania na bazie produktów regionalnych, z bogatą infrastrukturą, z minizoo na czele, oraz winnicę. Będziecie mieli możliwość wzięcia udziału w warsztatach rękodzielniczych, w warsztatach z zastosowaniem lawendy i ziół, skosztowania dań na bazie produktów regionalnych oraz degustacji lokalnych win.

Szlak 14. Lubuski stół: Pałac Solniki, Winnica Kinga, Gościniec u Deców

Zapraszamy na wyjątkową podróż kulinarną po powiatach nowosolskim i zielonogórskim, która odkryje przed tobą smaki lokalnych tradycji i pasji. Ścieżka rozpoczyna się w urokliwym pałacu otoczonym sadami. Tu będziesz miał okazję skosztować świeżo zebranych owoców i przetworów. Kolejnym punktem będzie winnica, która słynie z nagradzanych trunków, gdzie degustacja lokalnych win stanie się prawdziwą uczcą dla koneserów. Na finał zatrzymasz się w gościńcu, gdzie króluje dziczyna. Przyrządzone dania oczarują twoje podniebienie.

Szlak 15. Jagnięcina lubuska – spróbuj: Smaki Przylasek, Zielony Baranek

Niezwykła podróż do powiatu żagańskiego, która jest mieszanką tradycji, historii i teraźniejszości. Wyjątkowe smaki, inspirowane kuchnią górali czadeckich. Symfonia smaków, barw, zapachów, za którymi będziesz tęsknił i chciał do nich wracać. Warsztaty kulinarne, na których poznasz sposoby na proste, tradycyjne, zdrowe potrawy i przetwory, które nie tylko sycą, ale także leczą. A wszystko w otoczeniu wspaniałej przyrody i życzliwych ludzi, którzy zamienili miasto na wieś, żeby żyć wolniej i zdrowiej.

Szlak 16. Wino i pierniki – smakowa podróż: Biały Tulipan, Winnica Łukasz

Podczas smakowej podróży w powiecie świebodzińskim skosztujesz na terenie XIX-wiecznego folwarku w winnicy pysznych i nagradzanych win, a zabierając dzieci, pokażesz im zwierzyniec: lamy, alpaki, konie, osły, a także stado danieli. Z kolei w samym sercu Zielonej Góry rodzinna firma podzieli się swoją pasją podczas warsztatów lukrowania lubuskich znaczków pocztowych z piernika, a także poczęstuje was swoimi słodkimi wyrobami.

Szlak 17. Swojski trzcielski szlak turystyczno-kulinarny: Gościniec Pod Dębem, Plantacja Borówki

Szlak gwarantuje smaczne lokalne produkty, a także dobrą i przyjazną atmosferę oraz niezapomniane chwile w każdym naszym miejscu. Na samym początku zapraszamy do wielokrotnie nagradzanego gościńca na tradycyjną kuchnię oraz warsztaty kulinarne. Następnie zaprosimy was na spacer i relaks na plantacji borówki, gdzie będziecie mogli skosztować tych pysznych owoców i dowiedzieć się o nich więcej.

Szlak 18. Lubuskie winem i miodem słynące: Malinówka, Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze Ochli, Jefferson's Catering, Winnica Julia, Fundacja Tłocznia

Dzień wypełniony po brzegi lubuską przygodą wokół Zielonej Góry! Pierwszy przystanek to dzika pasieka, gdzie możecie poznać z bardzo bliska życie pszczoł, spróbować miodu prosto z ula oraz przygotować własnoręczną pamiątkę. Następnie odwiedźcie skansen, gdzie zjecie ponadto przepyszny obiad. Kolejny przystanek to mała, rodzinna winnica. Gospodarze oprowadzą was po niej oraz po parku miniatur. Na koniec zapraszamy na zwiedzanie miasta z uwzględnieniem jego winiarskich zabytków i piwnic.

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

13 czerwca, 10.00: „O tym można rozmawiać tylko z królikami”; 13-14 czerwca, 19.00, 15 czerwca, 18.00: „... więc to już wszystko?”; 15 czerwca, 12.00, 17-18 czerwca, 10.00: „Smok, który mieszka w szafie”; 23 czerwca, 10.00 i 19.00: „Zaprosz Chopina do siebie”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

13 czerwca, 17.30 i 20.00: „Wstyd”; 14 czerwca, 19.00: Nocny Szlak Kulturalny; 15 czerwca, 12.00, 17 czerwca, 9.30 i 11.30, 18 czerwca, 9.00 i 11.00: „Karmelek”; 16 czerwca, 16.00: „Teatralne inspiracje” – zakończenie sezonu teatralnego; 20 czerwca, 20.00: „Zielono mi”, czyli najpiękniejsze piosenki Agnieszki Osieckiej.

Filharmonia Zielonogórska

13 czerwca, 19.00: „Gran Finale in D Maggiore” – koncert symfoniczny z cyklu „Klasyka bez granic”. W programie Wolfgang Amadeus Mozart, Henryk Wieniawski, Ludwig van Beethoven; 16 czerwca, 16.00 i 17.00: „Muzyczne raczkowanie”. Koncert przygotowany z myślą o mamach w ciąży oraz rodzicach z dziećmi do lat czterech.



Biblioteka w Zielonej Górze

16 czerwca, 18.00: Zielonogórski Klub Poetów – spotkanie skierowane do poetów amatorów; 16 czerwca, 16.00: Warsztaty plastyczne „Wiosna ach to ty” – malowanie farbami akrylowymi dla osób w każdym wieku. Obowiązują zapisy: tel. 68 32 01 011.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

13 czerwca, Nocny Szlak Kulturalny. 17.00-19.00: „Kosmiczna wyprawa” – zająć dla dzieci; 17.00-22.00: „Rdza” – wernisaż wystawy malarstwa i rzeźby Marcina Giedrowicza; 18.30-20.00: „Podróż w rytmie fal i gwiazd. Ja i mój kajak” – Aleksander Doba, podróżnik kajakarz we wspomnieniach...

Opowieści na pograniczu

Zofia Mąkosa, dwukrotna laureatka Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, mówi w studiu LCI o „Bez miłości”, drugim tomie serii „Pomiędzy”. Nowa powieść autorki bestsellerów opowiada dalsze losy wyjątkowych kobiet, które żyją w wyjątkowych czasach.

Wraca pani z drugą częścią serii „Pomiędzy”.

Tytuł jest nieco przewrotny i sugeruje, że bohaterki miłości nie spotkają, przynajmniej w drugim tomie. Opowiadałam dalej o Weronice i o Joannie, o Trzcielu i Poznaniu, ale wybieram się też do innych miejscowości. W kolejnych dwóch tomach, bo będą cztery, chcę poświęcić więcej miejsca tym miasteczkom, wsiom na pograniczu, o których jeszcze niewiele pisałam. Bez miłości... Ona jest w tym tomie, ale nie jest taka wprost.

W tle jest historia, przemiany społeczne i to, jak oddziałują na ludzi.

Tak, to jest dla mnie ważniejsze. Pokazanie historii małych miejscowości, historii pogranicza, bo w każdej książce jestem na pograniczu i opowiadałam o ludziach. Kreuję to pogranicze, oczywiście tak, jak ja sobie to wyobrażam na podstawie różnych wiadomości. Ta duża polityka wpływa na życie kobiet i Trzciel, wówczas niestety niemiecki, to historia widziana oczami Polki. Natomiast Joanna, też Polka, mieszka w Poznaniu, który odzyskał niepodległość razem z Polską. Tu pokazuje codzienne życie Poznania, bytowe problemy w okresie powojennym. Ten Poznań jest troszkę w moim wyobrażeniu zaściankowy w takim sensie, że jest przywiązany do pewnych wartości konserwatywnych i to bardzo wpływa na postawę Joanny. I mimo że jest nowoczesną kobietą, ambitną, to liczy się z opinią otoczenia, przez co jest trochę nieśczęśliwa, samotna.



Zofia Mąkosa: Na moje książki składa się wiele różnych okoliczności: i czytanie, i myślenie, i współczesność

Pani bohaterki za to przekraczanie granic płacą wysoką cenę.

To nie zawsze jest świadome działanie. Weronika płaci cenę za to, że przekroczyła granicę w pierwszym tomie. Jest Polką, zakochuje się w przyjacielu swego brata, w Żydzie. I żeby uciec przed napiętnowaniem jako matka nieślubnego dziecka, wychodzi za mąż za Niemca. Ale to przekroczenie granic w jej przypadku jest wielokrotne, bo ona przekracza też granicę wychodząc za mąż za kogoś, kogo boi się każda dziewczyna, dlatego że jest chory na nerwicę frontową po I wojnie światowej. Weronika korzysta z okazji. Wychodzi za mąż i potem płaci tę cenę życiem z człowiekiem, który

ma chorą duszę. Stara się mimo wszystko być dobrą żoną, bo tak została nauczona.

To jest ta „duża” historia, opowiedziana losami kobiet.

Zawsze tak jest, bo nie da się schować przed dużą historią, przed polityką. Ona przyjdzie do nas albo w postaci wojny, albo w postaci komplikacji życiowych. Dlatego słusznie mówią ci, którzy apelują, żeby brać udział w wyborach, nie rezygnować z zaangażowania, bo polityka przyjdzie, znajdzie nas i da po plecach. Jeśli nie zaangażujemy się, w jakiś sposób też płacimy za to czasem cenę. Ale warto.

Chciała pani gdzieś między wierszami ukryć też wątek współczesny?

Od „Wendyńskiej Winnicy” cały czas opowiadałam historię współczesną. To jest gorzkie, że mogę opowiadać o czasach przed II wojną światową, o Niemczech, jak rozdzielił się system autorytarny, totalitarny, i mogę czerpać garściami ze współczesności. Uważny czytelnik w każdej mojej książce znajdzie cytaty. Może nie dosłowne, bo trochę je zmieniam, po prostu zapamiętuję wypowiedzi polityków i kiedy mi są potrzebne, szukam w internecie – może akurat będzie pasowało do wypowiedzi mojego bohatera, niestety często negatywnego. Na moje książki składa się wiele różnych okoliczności: i czytanie, i myślenie, i współczesność. Nie tylko historia. A jeśli chodzi o Trzciel, myślę, że wydarzyć mogło się wszystko.

Iwona Kusiałk

Gorzowskie lato pełne muzyki i kultury

Ponad 200 występów, 500 artystów... Oto w największym skrócie program tegorocznej edycji cyklu „Dobry Wieczór Gorzów”. Od 13 czerwca do 31 sierpnia Stary Rynek ponownie stanie się areną kulturalnych wydarzeń, a przed gorzowską publicznością wystąpią m.in. Big Cyc, Oskar Cymś, Wiktor Dyduła, Tymek, Warszawska Orkiestra Sentymalna, a także lokalni artyści i zespoły. Będzie muzycznie, różnorodnie i dla każdego. Ożyją także nadwarciańskie bulwary i przestrzenie w ich rejonie.

– Przewidujemy blisko 80 wydarzeń w ramach Nocnego Szlaku – zapowiada Aneeta Gnaczyńska, pełniąca obowiązki dyrektora Miejskiego Centrum Kultury. – To nie tylko scena na Rynku. To także kino plenerowe, wystawy, działania artystyczne w przestrzeni miejskiej i wiele więcej.

Wspólną ofensywę zapowiedziały wszystkie placówki kultury w mieście. Filharmonia Gorzowska zaprasza zarówno

na koncerty symfoniczne, jak i lżejsze formy muzyczne.

– Zaczynamy wyjątkowym projektem „Michael Jackson kameralnie” na scenie przy katedrze, a potem zabierzemy gości w muzyczną podróż wiodącą od Dalekiego Wschodu po Dzikie Zachód – informuje Agnieszka Wiśniewska z filharmonii. – Oczywiście nie zabraknie też naszych Pikników Chopinowskich – w każdą niedzielę lipca i sierpnia o 17.00. To wydarzenia, które łączą pokolenia i otwierają przestrzeń dla młodych artystów.

Letnia oferta Teatru im. Juliusza Osterwy to już stały element krajobrazu Gorzowa. Scena przygotowała dwie mocne propozycje na zakończenie sierpnia i tradycyjne sobotnio-niedzielne spektakle wieczorne.

W nowej, rozbudowanej formule powraca Wartownia, a to oznacza koncerty co tydzień na bulwarze zachodnim, scenę chilloutową, hiphopową, klubową i

dwa pełnoprawne weekendowe festiwale. „Bulvary” to nowe miejsce spotkań fanów muzyki elektronicznej, dance czy hip-hop w Gorzowie. Od 20 czerwca na Bulwarze Zachodnim, obok Wildomu, czekać na nich będą letnie ogródki, strefa chillu na plaży, a także trzy niszowe dawne puby, pełne klubowego i hiphopowego grania.

– Naturalną konsekwencją sukcesu poprzednich edycji było przeniesienie Wartowni na większy teren i rozszerzenie formuły – tłumaczy Paulina Giecwicz. – Na Wartownia Festiwal zagrają m.in. Paluch, Hemp Gru, Markus Schulz, Four Strings, a wszystkie wydarzenia są darmowe!

Nie zabraknie jazzowych brzmień od Jazz Clubu Pod Filarami. Punktem kulminacyjnym będzie występ Mama Shakers z Paryża, który zamieni Rynek w Montmartre lat 30. Z kolei Młodzieżowy Dom Kultury zapowiada 28. Międzynarodowy Festiwal Tańca „Folk Przysiań”.

Katarzyna Kozińska

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Awantura o Kasię

Postanowiłam zrobić sobie przerwę od wiadomości ze świata polityki. Mamy bardzo niezdrowy związek. Wiem, że są ważne, że powinienam wiedzieć, co dzieje się wokół mnie, ale jestem nimi niemożliwie zmęczona. Ciekawię się, oburzam, przyklaskuję, angażuję emocjonalnie – a potem się wypalam. I tak wracam. Nawet na detoksie – algorytm jest już tak wytrenowany, że czasem mam wrażenie, jakby czytał mi w myślach. I przemycia. Właśnie tak trafiłam na małą Kasię Nawrocką.

Ja wiem, że przestrzeń cyfrowa jest wprost idealna dla tych, którzy chcą wyrazić swoje opinie publicznie albo akurat mają ochotę wylać gdzieś michę jadu. Jednak ginące granice i tak nie przestają mnie zadziwiać. Dlatego poruszam temat na papierze. Tu najwyżej ktoś skomentuje pod nosem. Albo, mam nadzieję, przenieś się to w sferę realnej rozmowy, gdzie nie ma lajków ani anonimowości.

Ktoś mądry powiedział mi kiedyś, że wszystko jest polityczne – i to chyba jedna z trudniejszych prawd, z jakimi przyszło mi się w życiu zmierzyć. Zwłaszcza w sytuacjach takich jak ta, gdy chodzi o dziecko.

Palicho, czy prezydent elekt był czymś kandydatem, czy nie. Czy Kasia była



tam dla taty, czy dla jego wizerunku. Czy dziecko powinno w ogóle znaleźć się w takim miejscu. Czy fala hejtu w komentarzach była prawdziwa, czy – jak twierdzą niektórzy – i ona, i medialna reakcja były tylko kolejną warstwą politycznej manipulacji.

Oczy Polaków dosięgnęłyby Kasię prędzej czy później. Dla córki prezydenta elekta jest to niemal nieuchronne, choć sama nie wybrała życia publicznego. Nie oznacza to jednak, że mamy prawo traktować dziecko na równi z innymi – zaznaczam – dorosłymi, którzy stanęli na tej scenie.

To właśnie w polityce męczy mnie najbardziej – że wszystko staje się treścią. Że wszystko można zamienić w przekaz. I że nawet dziecko nie jest już poza zasięgiem. Wielkie dyskusje o tym, czy po prostu zachowała się jak dziecko, czy nie zachowała się „odpowiednio do sytuacji”, jak była ubrana – to wszystko jest absurdalnie

oderwane od tego, co naprawdę powinno być dla nas teraz ważne. Jeśli już musimy się czemuś przyglądać z uwagą, to może dorosłym, którym oddaliśmy stery – a nie dziecku, które po prostu znalazło się w ich cieniu.

● gdzie Bóbr do Odry

Młodzi zostają, gdy mają po co

Czasami wystarczy jedno dobrze zadane pytanie, żeby uruchomić lawinę refleksji. A co, jeśli to pytanie brzmiałoby: Co robimy, by młodzi chcieli tu zostać? W samorządach często słyszy się o drogach, oświetleniu czy kanalizacji – i słusznie. Ale czy inwestujemy równie systemowo w ludzi? W tych, którzy mają największy potencjał: młodych?

Województwo lubuskie udowadnia, że można inaczej. W ramach współpracy z organizacjami pozarządowymi wskazuje jako priorytet projekty młodzieżowe – i to nie przypadkiem. Bo jeżeli chcemy zatrzymać młodych w regionie, musimy im pokazać, że są tu nie tylko mile widziani, ale i potrzebni.

Ruszył program, w ramach którego przeznaczono łącznie 528 640 zł na wsparcie młodzieżowych inicjatyw w Lubuskiem. W tegorocznym naborze do urzędu marszałkowskiego wpłynęły aż 152 projekty, z których 55 otrzymało dofinansowa-



Radosław Sujak

Młodzi zostają, gdy mają po co

nie. Maksymalna kwota wsparcia dla pojedynczego projektu wyniosła 15 000 zł. Na całość zadania samorząd województwa zarezerwował w budżecie 720 000 zł, dzięki czemu część środków pozostaje jeszcze w rezerwie na ewentualne uzupełnienia lub zmiany.

Gminy powinny zrozumieć, że młodzież nie potrzebuje opiekuna. Potrzebuje partnera. Takiego, który odda im przestrzeń, środki i zaufanie. Tak jak w województwie lubuskim, gdzie działania wpisują się w szerszy plan ludnościowy – bo nie da się mówić o demografii bez ludzi, a o ludziach bez nadziei na rozwój.

Nie chodzi przecież o wielkie strategie na papierze, ale o konkretne działania: lokalne kluby, festiwale, warsztaty, spotkania z ciekawymi ludźmi. Młodzież potrafi rozwinąć skrzydła, jeśli tylko pozwolimy jej wzlecieć. W przeciwnym razie – wyfrunie. W jedną stronę.

Jeśli gmina ma zatrzymać młodych, to nie wystarczą asfalt i LED-y. Potrzebne są decyzje, w których miejsce w budżecie rezerwuje się dla marzeń, pasji i inicjatyw. Lubuskie już to robi. I udowadnia, że młodzi to nie problem do rozwiązania, ale szansa do wykorzystania.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Narobiło się...

Kiedy pan Bogdan oglądał wieczór wyborczy i sytuacja radykalnie się zmieniła, przypomniał sobie tekst pewnej prawicowej posłanki, która przed laty, wściekła po porażce w wyborach parlamentarnych jej formacji i zwycięstwie lewicy, oświadczyła, że mamy „przypadkowe społeczeństwo”. Wtedy pana Bogdana, i nie tylko jego, taka wypowiedź oburzyła. W noc wyborczą pomyślał sobie, że w słowach owej posłanki coś jednak jest na rzeczy...

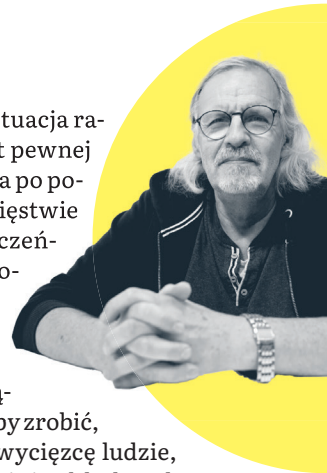
Dziwne było to, że obok sporej, niestety, liczby wyznawców PiS, którzy odrzucali wszelkie kompromitujące wieści o kandydacie i można było zapytać, co musiałby zrobić, żeby się jednak zawahali, głosowali na dzisiejszego zwycięzcę ludzie, którzy na świat patrzą zdawałoby się bardziej krytycznie i z chłodną głową. Co sprawiło, że na Nawrockiego głosowali ludzie młodzi? Okazało się, że dres, kultura fizycznej, kibolskie bójkę, szemrani kumple z młodości, nie mówiąc już o wyłudzeniu mieszkania od seniora – to wszystko jest ważniejsze niż znajomość języków, wcześniejszy dorobek i pełnienie ważnych funkcji.

Pan Bogdan pomyślał sobie: Dobra, skoro tak chcą, to niech mają. On i jego pokolenie przeżyli już tyle, że nic ich nie zaskoczy. Podobał mu się wpis jednego z internautów: „Przeżyłem komunę, dziesięć lat Dudy, to i dam radę przetrwać Nawrockiego”.

Wszystko to prawda, tylko szkoda w sumie czasu, bo zamiast iść do przodu i umacniać demokrację, z takim prezydentem będziemy skręcali w bardzo złą stronę. Już się cieszą chłopaki, którzy mieli ciepło w związku z tym, co narobili, kiedy ich formacja rządziła. Nawet gdyby sądy wydały wyroki za ich przekręty – a biorąc pod uwagę tempo, w jakim są rozliczenia, jakoś tego nie widać – to prezydent Karol wzorem swego poprzednika Andrzeja może ich ułaskawić. Ewentualnie jeszcze na etapie postępowania, podobnie jak zrobił to poprzednik, „uwolnić wymiar sprawiedliwości od zajmowania się ich sprawą”.

Pan Bogdan przewiduje teraz to, co nieuniknione, czyli zero szans na przejście planowanych ustaw, z którymi czekano na nowego prezydenta, w domyśle Trzaskowskiego. Cały obóz demokratyczny, który z takim trudem objął władzę w 2023 roku, zacznie się chwiać i kto wie, czy się nie rozleci.

Narobiło się...



● do dechy

Dariusz Chajewski

Zamilcz, wykształciuchu



Taka przygoda spotkała mnie jakieś trzy tygodnie temu. Miejsce akcji: sklep spożywczy w centrum dużego miasta. Stojący przede mną w kolejce trzydziestokilkuletni bywalec siłowni, będący na etapie budowania masy, rzucił do ekspedientki.

– Białego Blacka.

– Jaki fajny oksymoron – pomyślałem, ale zupełnie niepotrzebnie głośno.

– Coś ty powiedział?! Coś ty, k..., powiedział?! – góra mięśni odwróciła się do mnie z zabójczym spojrzeniem i nie chodzi tutaj o niebywałą urodę jego oczu. To była chęć mordy. Wytłumaczyłem mu, o co chodzi, na wszelki wypadek, wiedziony przez instynkt samozachowawczy, nawet bez cienia uśmiechu.

– Chyba że tak – wzruszył ramionami i odszedł z puszką energetyka, a ja zacząłem się zastanawiać, dlaczego Polacy w znacznej większości są tacy... nabzdyczeni. I jeszcze jedno rzadko używane słowo. Dlaczego jesteśmy tacy nabuzowani. Mam wrażenie, że wokół mnie, na ulicy, w sklepie, w autobusie, w ulicznym korku atmosfera jest nieustannie napięta. I to się udziela, pączkuje, snuje. Zauważyliście, że w innych krajach psy prowadzone na smyczy nie rzucają się z zębami na inne czworonogi i ludzi? Podobno nasi pupile upodabniają się do nas. Reagują na brak emocjonalnej stabilności.

Oczywiście przykład idzie z góry i myślę naturalnie o politykach. Zwróćcie uwagę na poziom agresji, którego doświadczyliśmy podczas na szczęście minionej kampanii wyborczej. Jak niewielki „oksymoron” wystarczył, by politycy, czyli ludzie mający dbać o wspólne dobro, rzucali się na siebie z zębiskami i nie ograniczała ich żaden kaganiec. Często też żaden „oksymoron” nie był potrzebny. Mieliliśmy do czynienia z agresją w czystej postaci, którą zarażali i którą starali się skanalizować, skierować w pożądanym przez nich kierunku.

Z tej historii mam jeszcze jeden wniosek. Taki tylko dla siebie. W dzisiejszych czasach myśli i skojarzenia należy trzymać na krótkiej smyczy i w kagańcu. Zwłaszcza gdy jest się tylko pospolitym wykształciuchem.

czy wiesz, że...



14 czerwca 1945 burmistrz Zielonej Góry nakazał rejestrację Polaków. Nazajutrz starosta zakazał zajmowania domów bez zezwolenia. 24 czerwca było w mieście 566 Polaków.

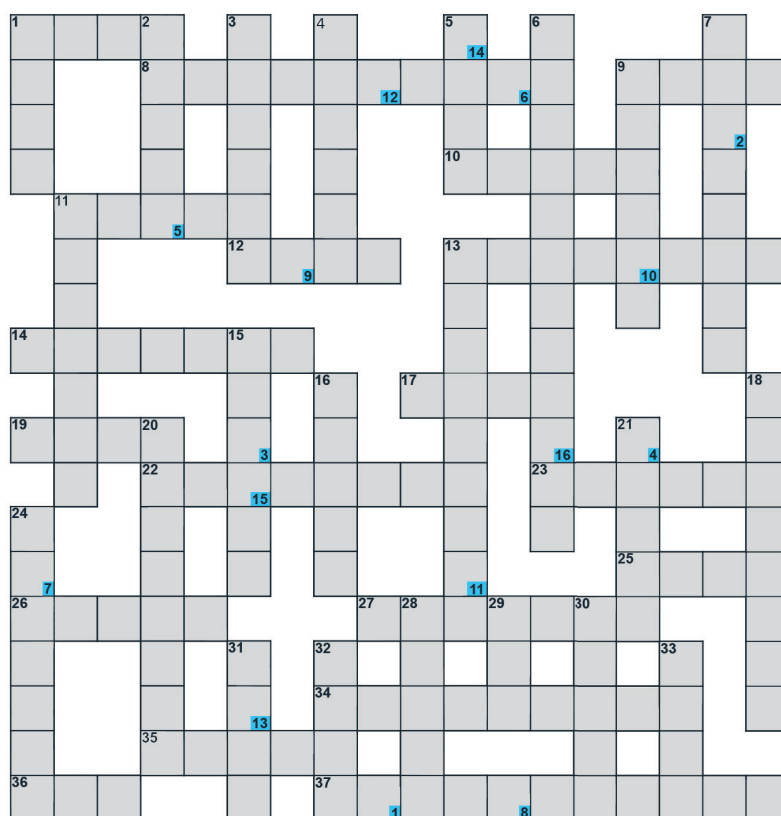


20 czerwca 1993 na sesji Rady Miasta i Gminy w Krośnie Odrzańskim przyjęto herb miasta. Na tle tarczy znajduje się zamek z szerokim budynkiem głównym i dwoma basztami.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. W wyborach liczy się każdy; 8. Podmokły teren; 9. Kautystyczna lub oczyszczona; 10. Imię Fronczewskiego; 11. Na nim bandera; 12. Niezgódka, uczeń Akademii Pana Kleksa; 13. Do wyrabiania ciasta; 14. Czarodziej z „Władcy Pierścieni”; 17. Drapieżnik z rodziny łasicowatych; 19. Pospolite ruszenie w średnio-wiecznej Anglii; 22. Owadożerna roślina; 23. Dawne paliwo do lamp górniczych; 25. Na ugorze; 26. Rośliny zamieszkujące środowisko wodne; 27. Miejsce bitwy Greków z Persami; 34. Powtórzenie wyrazu na końcu kolejnych zdań; 35. Słowiański bóg magii i zaświatów; 36. Operator gilotyny; 37. Inaczej woda artezyjska.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii w gospodarce energetycznej WOSiR wraz z termomodernizacją zespołu budynków
Beneficjent: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp.
Wartość inwestycji: 15 059 067,90 PLN
Wsparcie unijne: 10 300 275,03 PLN
Odwiedź: WOSiR w Drzonkowie/www.drzonkow.pl

PIONOWO:

1. Zielona w woj. lubuskim; 2. Napięcie psychiczne; 3. Spis błędów w książce; 4. d'Arc; 5. Otwór do zrzucania węgla; 6. Technologia konwersji światła w energię elektryczną; 7. Kształcenie, nauczanie; 9. Piłkarze ze Zbąszynka; 11. Czasopismo lub spichlerz; 13. System do imitacji warunków rzeczywistych; 15. Miasto w powiecie żarskim; 16. Wkręcany w podkowie; 18. Lekarz chorób dziecięcych; 20. Na jego terenie znajduje się Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji; 21. Nadrzewny jeżozwierz; 24. Prymitywne źródło światła; 28. Powód podany do wytłumaczenia się z czegoś; 29. Za linią boiska; 30. Plony z sadów; 31. Angielski lub wiedeński; 32. Meksykańska waluta; 33. Czerwona planeta.

Powrót hodowli w wielkim stylu

W Bieganowie, gdzie niegdyś działała największa w Polsce ferma trzody chlewnej, otwarto nowoczesną fermę zarodową. Choć poprzedni obiekt przez niemal pół wieku był symbolem przemysłowej hodowli trzody, jego historia zakończyła się w 2022 roku, gdy po 48 latach działalności został rozebrany. W jego miejscu – na powierzchni blisko 43 tys. mkw. – powstała inwestycja firmy Gobarto. Jak zapewnia inwestor, to najnowocześniejsza ferma zarodowa w Polsce.

Hodowla i biogazownia

Ferma została zaprojektowana zgodnie z najnowszymi światowymi standardami. Jesteśmy spółką giełdową, dlatego wszystkie procesy prowadzimy zgodnie ze sztuką i obowiązującymi przepisami – podkreśla Marcin Śliwiński, prezes Gobarto.

Jednak hodowla to nie wszystko. W bezpośrednim sąsiedztwie fermy powstała również nowoczesna biogazownia rolnicza o mocy 1 MW. Wykorzystując gnojowicę, instalacja produkuje zarówno energię, jak

i ciepło. Dzięki temu obiekt jest zasilany w sposób zrównoważony, a nowo narodzone prosięta mają zapewnione odpowiednie warunki cieplne.

– Ciepło z biogazowni wraca na fermę, wspierając cały cykl produkcyjny – dodaje prezes Śliwiński.

Budowanie potencjału

Inwestycja robi wrażenie nie tylko skalą, ale też znaczeniem dla regionu. – Przede wszystkim to jakiś prestiż, bo jako województwo lubuskie pod względem produkcji trzody chlewnej byliśmy na samym końcu. A w tej chwili, myślę, podejmiemy do góry – uważa Zbigniew Kołodziej, członek zarządu województwa lubuskiego. – To pokazuje potencjał i możliwości współpracy samorządów z firmami prywatnymi. Udało się to zrobić dzięki dobrej współpracy gminy Cybinka z inwestorem.

O znaczeniu inwestycji dla całego regionu mówi także Andrzej Kuziemski z Lubuskiej Izby Rolniczej: – O ile się dobrze orientuję, to jest trzecia albo czwarta



Przede wszystkim to jakiś prestiż – mówi Zbigniew Kołodziej

ferma w Polsce o takim profilu i tak zaawansowanym poziomie technologicznym. Jej głównym celem jest hodowla własnej mł-

dzieży, a nie sprowadzanie materiału z zewnątrz. To inwestycja, która pozwala budować nasz krajowy potencjał. Myślę, że

była bardzo potrzebna – zwłaszcza biorąc pod uwagę, jak wyglądała sytuacja w ostatnich latach. Produkowaliśmy, ale nie swoje.

Działalność mile widziana

Inwestycja Gobarto to nie tylko impuls dla rozwoju rolnictwa w województwie lubuskim, ale też konkretne korzyści dla mieszkańców gminy Cybinka.

– To wspaniała rzecz, że takie inwestycje dzieją się na terenie naszej gminy – przyznaje Marek Kołodziejczyk, burmistrz Cybinki. – Mamy bardzo dobre relacje i doświadczenia z firmą, która zrealizowała ten projekt. To wiarygodny partner, a każda działalność gospodarcza, szczególnie w zakresie rolnictwa, jest u nas mile widziana. Liczę, że tak nowoczesna ferma przyczyni się również do zasilenia budżetu gminy w wymierny sposób.

Oprócz wpływów podatkowych inwestycja oznacza również nowe miejsca pracy i wzrost znaczenia gminy na rolniczej mapie kraju.

Magdalena Podhajcka
m.podhajcka@lubuskie.pl

Miłoszewski i Mazurczak wracają do Zielonej Góry

Arkadiusz Miłoszewski w przyszłym sezonie będzie trenerem Zastalu Zielona Góra, a Andy Mazurczak – rozgrywającym. Obaj wracają do klubu po kilku latach, które spędzili w Kingu Szczecin.

O dwóch wielkich powrotach do Zastalu Zielona Góra poinformowała na konferencji 3 czerwca Katarzyna Marciniak, prezes Grono SSA. Arkadiusz Miłoszewski opuścił klub jesienią 2021 roku, był wówczas asystentem Olivera Vidina. Z kolei Andy Mazurczak odszedł niespełna rok później. Obaj przenieśli się do Kinga Szczecin, z którym wkrótce wywalczyli tytuły mistrza i wicemistrza kraju oraz Superpuchar Polski.

– Cieszę się niezmiennie. To mój sentymentalny powrót do tego miejsca i do tej drużyny. Będę chciał się odwdziżyć w najlepszy sposób, w jaki potrafię – powiedział trener Miłoszewski, który podpisał z Zastalem kontrakt na trzy sezony. Dodał, że budowanie składu rozpocznie od koszykarzy krajowych. Nie ukrywał także, że chciałby zatrzymać większość Polaków, którzy w tym roku grali w zielonogórskich barwach.

– Wracam do Zielonej Góry. Bardzo się cieszę z tego nowego wyzwania. Oczywiście, wiemy, że miałem ciężką sytuację w zeszłym roku z kontuzją – przyznał Mazurczak, który z powodu urazu kolana stracił niemal cały sezon 2024/2025. Konieczna była operacja, później długa rehabilitacja. W ubiegłym tygodniu zawodnik przeszedł jednak testy medyczne i jest już gotów do treningów na pełnych obrotach.

Celem Zastalu na przyszły sezon jest awans do fazy play off.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl



Trener Arkadiusz Miłoszewski wraca do Zastalu Zielona Góra po czterech latach. Andy Mazurczak – po trzech

MVP SEZONU W BARWACH KINGA SZCZECIN

Andy Mazurczak grał w Enei Zastalu BC Zielona Góra w sezonie 2021/2022. Legitymował się wówczas średnimi: 6,3 punktu, 2,2 zbiórki i 3,7 asysty. Rzadko pojawiał się w wyjściowej piątce. Tymczasem w następnym sezonie poprowadził Kinga Szczecin do pierwszego w historii klubu tytułu mistrza Polski i został MVP ekstraklasy koszykarzy. Mógł pochwalić się średnimi: 11,3 punktu, 4,1 zbiórki i 6,4 asysty. W sezonie 2023/2024 jego statystyki jeszcze poszły w górę: 13,6 punktu, 3,9 zbiórki i 7,3 asysty. Pytanie, w jakiej formie będzie po kontuzji...

Rozkład jazdy dla kibica



Zużel

Grand Prix Polski w Gorzowie. 21 czerwca, godz. 19.00.

Ekstraliga, 22 czerwca: Stelmet Falubaz Zielona Góra – Krono-Plast Włocławek (17.00).

Futbol amerykański

Ekstraklasa, 15 czerwca: Wataha Zielona Góra – Kraków Kings (12.00).

Piłka nożna

IV liga, 11 czerwca: Stal Jasień – Pogoń Skwierzyna, Syrena Zbąszynek – Lechia II Zielona Góra, Dozamet Nowa Sól – Pogoń Świebodzin, Odra Nietków – Stal Sulęcín, Stilon II Gorzów – Ilanka Rzepin, Lubuszanin Drezdenko – Sprotavia Szprotawa, Promień Żary – Czarni Żagań, Dąb Sława – Przybyszów – Victoria Szczaniec – Czarni Browar Witnica – Warta II Gorzów (wszystkie o 18.00).

Biegi

Czas na Sport w Zielonej Górze (5 i 10 km). 14 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy Centrum Rekreacyjno-Sportowym przy ul. Sulechowskiej. Od 10.15 biegi dzieci – na stadionie lekkoatletycznym.

X Gorzowska Nadwarciańska Dycha z Gospodarczym Bankiem Spółdzielczym. 15 czerwca, godz. 9.30, start i meta na ul. Nadbrzeżnej.

I Bieg Kupały w Siedlisku (10 km). 21 czerwca, godz. 16.00, start i meta w podzamczu.

Bojadelski Bieg Letni (10 km). 22 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy dawnej przeprawie promowej.

Odra przytuliła puchar



W finale piłkarskiego Pucharu Polski na szczecelu województwa spotkały się: Odra Bytom Odrzański i Polonia Słubice. Po pierwszej połowie meczu w Krośnie Odrzańskim był bezbramkowy remis. Po przerwie Odra przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę, a w roli głównej wystąpił Milan Bazler. W 66 minucie wpisał się na listę strzelców po raz pierwszy,

otwierając wynik spotkania. Nie minęły trzy minuty, a podwyższył na 2:0! Po tym ciosie Polonia już się nie podniosła, choć walczyła o zdobycie choćby kontaktowej bramki.

To pierwsze takie trofeum w historii Odry. Oprócz pucharu zwycięzca finału zgarnął także 50 tys. złotych. Pokonane mu przypadła połowa tej kwoty.

Historyczny sezon Cariny. Trzy zespoły spadają z ligi

Zakończyły się rozgrywki piłkarskiej III ligi. Carina Gubin w ostatniej kolejce bardzo udanego sezonu pokonała 3:0 Polonię Słubice. Podopieczni trenera Grzegorza Kopernickiego zajęli czwarte miejsce, co jest najlepszym wynikiem w historii klubu. Dodajmy, że przez długi czas liczyli się także w walce o drugą pozycję i udział w barażach.

Z bardzo dobrej strony zaprezentowała się też Warta Gorzów. Sezon zakończyła remisem 1:1 z rezerwami Śląska Wrocław, czyli najlepszego zespołu w lidze. Drużyna trenera Pawła Posmyka uplasowała się tuż za Cariną.

W górnej połowie tabeli znalazła się również Lechia Zielona Góra, która zajęła ósmą lokatę. Na finiszu sezonu piłkarze trenera Sebastiana Mordala doznali dwóch porażek z rzędu – w ostatniej kolejce ulegli 0:3 MKS-owi Kluczbork.

Niestety, z III ligi spadają aż trzy lubuskie zespoły: Polonia, Odra Bytom Odrzański i Stilon Gorzów.



Denis Matuszewski zdobył w tym sezonie 16 bramek dla Cariny Gubin

Jak świętować, to na rowerze!

Coraz więcej miłośników dwóch kółek obchodzi Lubuskie Święto Roweru. Tego dnia wszystkie drogi prowadzą do Otnia. Nie inaczej było 8 czerwca. W trasę ruszyły rodziny, grupy znajomych, ale także ci, którzy lubią samotną jazdę w niepowtarzalnych okolicznościach przyrody.

W niedzielę od rana w Otniu meldowali się rowerzyści gotowi do rajdu. Szybka wizyta w punkcie zgłoszeń, mapa w dłoń – z kartą, na której trzeba było zebrać pieczątki z mijanych miejscowości – i w drogę! Do wyboru było pięć tras:

- zielona: Otyń – Zatonie (25 km)
- czerwona: Otyń – Ciepłówek – Kozuchów (35 km)
- niebieska: Otyń – Lipiny – Kolsko (50 km)
- pomarańczowa: Otyń – Nowa Sól – Siedlisko – Bytom Odrzański – Nowe Miasteczko (55 km)
- fioletowa: Otyń – Miłsko – Bobrowniki (60 km).

Lubuskie Święto Roweru można było obchodzić rodzinie. Na taki wariant zdecydowali się nowosolanie Natalia i Wojtek wraz z pociechami: Dawidem, Polą i Iga.

– Bardzo lubimy aktywnie spędzać czas, jeżdżąc na rowerach. Ze względu na dzieci pewnie wybierzemy krótszą trasę – tłumaczyli.

Bożena Ziomek, Grzegorz Kołodziejki i Marcin Wójcik ze Stowarzyszenia Turystycznego Ogniwo w Żaganiu przyjechali



Janusz Zaorski z Zielonej Góry jako pierwszy odebrał pamiątkową koszulkę za przejechanie jednej z tras i zebranie pieczątek. Pokonał 39 kilometrów

prosto ze Sławy, gdzie spędzili weekend, korzystając z pięknej pogody i uroków lubuskiego kurortu. Przekonywali, że w Otniu „trzeba być”.

– Tu się integrujemy, jest sporo ludzi, ładne drogi rowerowe – tego nam brakuje. Patrzymy, jak to naprawdę można świetnie,

spokojnie, bezpiecznie pojeździć po okolicy – przyznał pan Grzegorz, prezes stowarzyszenia. Z Otnia wyruszyli we troje, ale na trasie miało dołączyć jeszcze kilkunastu przedstawicieli Ogniwa. Wiadomo – w grupie raźniej.

W punkcie zgłoszeń zameldowała się także Ewelina Królik z

córką Kają z pobliskiego Niedoradza. Po uśmiechniętych twarzach od razu było widać, że jazda na rowerze wytwarza endorfiny, czyli poprawia samopoczucie.

– Przyjeżdżamy co roku, chętnie bierzemy udział w tym wydarzeniu, zbieramy też kilometry dla Otnia. Rower to nasza

pasja. Kaja od ponad roku ćwiczy w klubie Trasa Zielona Góra, odnosi fajne sukcesy, ma w tym fun i to jest najfajniejsze – mówiła mama Ewelina.

W Otniu nie mogło zabraknąć też Mirosławy Jabłonki, sołtys Raculi, znanej z wielkiego zamiłowania do rowerów.

– Od kiedy macie to święto, to jestem. Lubię te trasy, lubię tę okolicę. Racula nie jest aż tak daleko. Jak wstaję o czwartej, to już o piątej byłam na trasie – u mnie to jest norma – uśmiechnęła się pani sołtys. Od samego rana zdążyła już zajechać pod Świętno, odwiedziła Lipiny, Stany i dotarła do Otnia. A stąd ruszyła z powrotem do Zielonej Góry po grupę, która również zamierzała obchodzić Lubuskie Święto Roweru. Jako ambasador nie mogła przecież zawieść.

Pani Mirosława w ubiegłym roku przejechała rowerem 4000 km. A ponieważ apetyt rośnie w miarę... jeżdżenia, w tym roku zamierza pokonać 4500, a może nawet 5000 km. W niedzielę planowała zaliczyć 140-150 km.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

KOPYTKOWANIE

Falubaz walczy, Stal pomaga. Juniorzy dali popis



Damian, jak ty mnie zaimponowałeś w tej chwili! – mógłby powiedzieć żużlowy „Siara” po wyścigach z udziałem Damiana Ratajczaka w meczu w Rybniku. Zresztą, po całym meczu też. 20-letni junior Falubazu Zielona Góra zrobił piękne show i zaliczył najlepszy w karierze występ w żużlowej ekstraklidzie. Przywiózł 12 punktów plus bonus i wspólnie z kapitanem Przemysławem Pawlickim poprowadził „Myszy” do czwartego z rzędu zwycięstwa. Jeśli Falubaz będzie tak funkcjonował i tak walczył – bo przecież kozackich akcji było całkiem sporo – w kolejnych spotkaniach, to w tym sezonie kibice mogą mieć jeszcze dużo frajdy. I to tyle. Żeby nie zapeszać.

Falubaz nieśmiało zagląda do czołowej czwórki ekstraklasy, a Stal Gorzów – chcąc nie chcąc – pomaga sąsiadowi zza miedzy. Zwycięstwo nad GKM-em Grudziądz było mocno pożądane przez oba lubuskie zespoły. I tu także mieliśmy koncert juniora. Oskar Paluch przywiózł 13 punktów, był liderem swojej ekipy i najlepszym zawodnikiem na torze. Szczęrze? Wygrać mecz, mając w składzie Oskara Chatłasa i Mikołaja Kroka, to nie takie hop-siup! Zwłaszcza że pierwszy wystartował w trzech wyścigach (i nawet zdobył punkt), a drugi – w dwóch.

Pierwsza porażka Motoru Lublin stała się faktem. Notoryczni w ostatnim czasie mistrzowie Polski przegrali z KS Toruń. Ależ to było ściganie na Motoarenie! A jakież deliberacje – z Tomaszem Gollobem w roli głównej – po pierwszej odsłonie XIII biegu, kiedy Emil Sajfutdinow na drugim wirażu wypuścił się pod bandę i pod Bartosza Zmarzlika, a ten się przewrócił. Zamiast słuchać gęgolenia jednego z najbardziej nieobiektywnych ekspertów wolałem oglądać obrazki z toru, gdzie Sajfutdinow podjechał do Zmarzlika, panowie przybili piątkę, uściskali się, poklepalili po plecach i walczyli dalej, robiąc show w gonitwie XV.

Na koniec o sztukach w Częstochowie. Ale króciutko. Chciałbym wiedzieć, dla kogo był ten mecz. Bo przecież nie dla kibiców i nie dla żużlowców. O kim myśleli decydenci, zapraszając zawodników na tor i rezygnując z prac agrarnych w trakcie spotkania.

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

I po sezonie...



Zakończył się III-ligowy sezon. Niestety, ligę opuszcza Stilon Gorzów. Ten klub w naszym regionie zaliczył najwięcej sezonów na zapleczu ekstraklasy. Przez lata był czołowym zespołem na tym szczepku, a kiedyś był o centymetry od awansu do ekstraklasy. Teraz przyjdzie mu grać w IV lidze. Co gorsze, z tej ligi muszą być relegowane rezerwy, bo dwa zespoły z jednego klubu nie mogą grać w jednej lidze. Uważam, że nie ma sensu, jak to niektórzy czynią, zwać winy na sędziego ostatniego meczu Stilonu. Ten mecz trzeba było po prostu wygrać...

Od pewnego czasu, mimo uspokajania ze strony działaczy, że wszystko jest OK, widać było, że coś jest nie tak. Przed kilkoma laty ściągnięto byłych zawodników, którzy na koniec kariery wrócili do Gorzowa. Przy nich młodzież miała dojrzewać, tworzyć team zdolny nie tylko dobrze grać w III lidze, ale awansować do II. Postawiono na akademię, pojawiła się koncepcja modernizacji stadionu... Przed zakończonym przed kilkanaście dniami sezonem wydawało się, że Stilon, w którym nie zaszczyli jakieś rewolucyjne zmiany, okrzepł i sytuacji z rozgrywek 2023/24, kiedy musiał walczyć o utrzymanie, już nie wróci. Wrócili w jeszcze większej skali i skończyło się spadkiem. Wielka szkoda...

Jak wypadli pozostali nasi III-ligowcy? Carina Gubin znów okazała się najlepszą lubuską ekipą i przez dłuższy czas walczyła o pierwsze dwa miejsca. Liczę, że w kolejnym sezonie powalczy skuteczniej, bo ma ku temu możliwości. Warta Gorzów zaliczyła kapitalny sezon, a piąte miejsce to coś pięknego. Lechia ósma i ciągle z nadziejami, że może w przyszłych rozgrywkach będzie lepiej.

Ponoć drugi sezon dla zespołów, które awansowały wyżej, jest najtrudniejszy. Przekonała się o tym Odra Bytom Odrzański. Zaliczyła średnią jesień, fatalną wiosnę i wraca do IV ligi. W mieście powstał nowoczesny stadion, był pomysł na fajny futbol i mam nadzieję, że spadek nie zniechęci prezesa. Dla Polonii Słubice powrót po latach do III ligi okazał się dramatycznie nieudany i zespół skończył sezon z tragicznym bilansem punktowym i bramkowym.

Andrzej Flügel